Dzi... ostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 31 stycznia 1938 r.

Wielkie plany gospodarcze

przedstawili ministrowie resortów gospod. na Sejm. Komisji Budżet.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej wystąpili z przemówieniami ministrowie resortów gospodarczych.

Dziś, mowy ministrów podajemy w obszernym streszczeniu. Po referacie posła Sikorskiego, z treścią którego zapoznaliśmy Czytelników, pierwszy zabrał głos wicepremier, inż. Kwiatkowski, uzasadniając plan inwestycyjny.

Wicepremier stwierdza, że choć możnaby znaleźć takie, czy inne usterki i krytykować plan 4-letni z punktu widzenia niezaspokojonych potrzeb dziel nicowych, czy lokalnych, lub w porównaniu ze skalą prac w in nych państwach jednak r. 1937 udowodnił, że **Polska potrafi dokonać dzieła, które wymaga wielkiego wysiłku indywidualnego i zbiorowego.**

Inwestycje oddziałały wyraźnie na rozwój i przebieg koniunktury w roku ubiegłym. **Ożywił się znacznie rynek pracy. Cyfra zatrudnionych w przemyśle przetwórczym wzrosła w październiku r. z. do 685 tys. osób t. j. o 45 tys. osób więcej, niż w okresie najwyższej koniunktury 1928 r.**

DWIE GRUPY

Przechodząc do planu inwestycyjnego na r. 1938 — 39 wicepremier stwierdza, że globalna suma wynosi okrągły miliard złotych, przy czym fundusze dzielą się na dwie grupy: dla zaspokojenia potrzeb państwowych oraz potrzeb prywatnych i samorządowych.

Każdy obywatel, który **nie** wypruł z siebie resztek **dobrej** woli musi przyznać, że **wobec** trudnych, a nawet wyjątkowych warunków pracy nie można zmierzać do rozwiązań formalnie i teoretycznie idealnych. Chodzi o rozwiązania, które już praktycznie wytrzymały próbę życia.

(Dokończenie na str. 7-ej)

Doniosłe natarcie czerwonych

na froncie w prowincji Estramadura

PARYŻ. Havas donosi z Barcelony, że wojska rządowe po kilkudniowym przygotowaniu rozpoczęły natarcie w prowincji Estramadura w kierunku Villa Franca de Los Barros, która to miejscowość jest najsilniejszym stanowiskiem powstańców, chroniącym węzła kolejowego Merida, w którym zbiegają się linie, łączące Hiszpanię centralną z północą i południem.

Natarcie popierane jest przez lotnictwo rządowe, które bombardowało wczoraj miejscowości Oropesa i Talavera.

Front prowincji Estramadura ma ponad 300 km długości. Wojska rządowe obsadziły miejscowości Medellin, Castuera i San Benito na pustynnym płaskowzgórzu i zagrażają obecnie od cięciem komunikacji pomiędzy Andaluzją a Estramadurą.

Przez długi czas taką samą rolę odgrywał dla powstańców Teruel, z którego powstańcy mogli odciąć Walencję od Barcelony.

Straszny wybuch pod Rzymem

9 osób poniosło śmierć, a 200 jest rannych

RZYM. W fabryce materiałów wybuchowych w miejscowości Colleferro, położonej w odległości 58 klm od Rzymu, nastąpił wczoraj rano silny wybuch, który pociągnął za sobą, jak stwierdza komunikat urzędowy, śmierć 9 i poranienie ok. 200 osób.

Dochodzenie stwierdziło, że wybuch wywołany został przez nieostrożność jednego z robotników, który spowodował eksplozję cylindrów ze zgęszczonym powietrzem.

Oddziały wojska i karabinierów w promieniu kilku kilometrów otoczyły miejsce wypadku. Na miejsce katastrofy w Collaferro przybył król i królowa, celem zapoznania się z rozmiarami katastrofy i stanem zdrowia rannych.

Wydany w tej sprawie drugi komunikat urzędowy podaje, iż wybuch nastąpił o godz. 8,5 rano w chwili, gdy do fabryki przybyło już 6000 robotników. Wysoka ilość rannych, przeważnie kobiet i dzieci tłumaczy się silnym naciskiem fal powietrza, jaki dał się odczuć po wybuchu w całej okolicy.

Rannych przewieziono do szpitali w Annani, Valmontana i Rzymie.

Na miejsce katastrofy przybył później Mussolini w towarzystwie sekretarza partii faszystowskiej Starace, podsekretarza stanu w Min. Wojny gen. Parliani i gubernatora Rzymu ks. Colonna. Szef rządu zwiedził miejsce eksplozji, wypytując szczegółowo o okoliczności katastrofy.

Wybuch zniszczył jeden z oddziałów fabryki, będącej własnością towarzystwa akcyjnego Bomprini, Parodi i Delfino. założonego w r. 1936 z kapitałem 20 milionów lirów.

Dziesięć osób zginęło w płomieniach

HELSINGFORS. W przytułku komunalnym w m. Ylane wybuchł pożar. Dziesięć osób poniosło śmierć w płomieniach.

Wyrok śmierci

HAIFA. Sąd cywilny wydał wczoraj wyrok śmierci na żydowskiego policjanta, który we wrześniu zabił swego arabskiego kolegę.

Regent Węgier gościem Polski

Do Krakowa przybędzie 5-go lutego

5-go lutego br. przybywa do Polski na pięciodniowy pobyt Regent Węgier adm. Horthy.

Program wizyty przewiduje powitanie Dostojnego Gościa w Krakowie przez Pana Prezydenta R. P., Marszałka Rydza-Śmigłego i członków Rządu.

Podczas pobytu w Krakowie Dostojny Gość złoży wieńce na trumnie Marszałka Piłsudskiego i na grobie króla Stefana Batorego. Na Zamku Wawelskim, gdzie Regent Horthy zamieszka, odbędzie się obiad galowy i raut.

Po uroczystościach w Krakowie Dostojny Gość, Pan Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz wezmą udział w polowaniu w Puszczy Białowieskiej.

Po polowaniu adm. Horthy przybędzie do Warszawy, gdzie zabawi jeden dzień. W tym czasie złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i przyjmie zarząd Towarzystwa Polsko-Węgierskiego i Towarzystwa im. Al. Petofiego. Pan Prezydent R. P. wyda na cześć Dostojnego Gościa obiad galowy na Zamku Królewskim.

Sukces wojsk chińskich

2.000 Japończyków zostało otoczonych

SZANGHAJ. Reuter donosi na podstawie źródeł chińskich, że oddziały japońskie, które usiłowały przejść do natarcia od strony Mingkiang zostały pobite odrzucone, przy czym 2 tysiące Japończyków zostało otoczonych.

Chińczycy zajęli ponownie Mendziu.

Czang - Kai - Szek odwiedził strefę obronną chińską na linii Tsien - Tsing — Pukou.

Rzecznik japoński ogłosił, że obszary dookoła Szanghaju Saud, Hungczao, Czapei są cza sowo zakazane dla cudzoziemców, prawdopodobnie wskutek działalności wojsk japońskich przeciwko chińskim partyzantom.

Czy Chiny uzyskają pomoc

Francji, Anglii, Sowietów i Ameryki?

Rezultat dotychczasowych rozmów kuluarowych w Genewie między min. Delbosem, min. Edenem, komisarzem Litwinowem a delegatem chińskim Wellingtonem Koo, jak podkreśla cała prasa paryska, uzależniony jest od odpowiedzi rządu waszyngtońskiego.

Francja i Anglia — pisze „Petit Parisien" — są zdecydowane pójść tak daleko na drodze pomocy dla Chin, jak to uczyni Ameryka.

Korespondenci genewscy dzienników paryskich jednocześnie zaznaczają, że sprawa organizacji pomocy dla Chin będzie miała właściwie miejsce po za Ligą Narodów.

Wielki popołudniowy dziennik paryski „Paris Midi" w tytule na całą stronę, streszcza sytuację dyplomatyczną Genewy w następującym dramatycznym dialogu:

Wellington Koo: — Żądamy sankcyj przeciw Japonii!

Chór Eden - Delbos: — Sankcje byłyby szaleństwem!

Wellington Koo: — W takim razie pomóżcie nam!

Chór Eden - Delbos: — Jeżeli się Ameryka zgodzi?

Z głosów prasy paryskiej przebija jednak wrażenie, że dyplomacja francuska będzie się starać w sprawie pomocy dla Chin zachować tak samo pełne rezerwy stanowisko, jakie zajęła czy to w zatargu abisyńskim, czy też w sprawie hiszpańskiej

Katastrofalna wichura w Anglii

wyrządziła olbrzymie szkody

LONDYN. Z różnych stron Anglii napływają wiadomości o wielkich szkodach, jakie wyrządziła wichura, szalejąca w ciągu całego niemal dnia. 3 osoby zginęły w wypadkach, spowodowanych wichrem.

W wielu okolicach wichura powyrywała drzewa z korzeniami. Drogi są zatarasowane, skutkiem czego powstają liczne trudności w ruchu drogowym.

Na wybrzeżach szkody są b. duże. Powstały poważne obawy o los licznych statków rybackich i statków żeglugi przybrzeżnej.

Wyrok śmierci w Lublinie

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na karę śmierci przez powieszenie Henryka Kręglickiego, który w listopadzie ub. r. zamordował na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie 20. letnią Otylię Jatczakównę.

Kalendarz dnia

31 Styczeń

Poniedziałek

Piotra z Nolasco. Maryanny

Słowińśki: Spitogniewa.

Słońca wsch. 7.20, zach. 16.20.

Księżyca wschód: 6.46, zach. 16.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1610 Moskwa ofiaruje tron Władysławowi IV

1667 Zmarł marsz. Jerzy Lubomirski.

1816 Otwarcie I Sejmu Rzplitej Krakowskiej.

1920 Gen. Haller zajmuje Chojnice i Kościerzynę.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Szata wydaje człeka obyczaje.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W ciągu jednej godziny umiera na kuli ziemskiej 4630 ludzi.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z czarnego atramentu na jedwabiu czyści się cytryną, przepierając każdorazowo w zimnej wodzie.

AFORYZMY:

Na głupie pytanie najlepiej odpowiedzieć milczeniem.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 31 STYCZNIA

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Audycja pt. „W warsztacie rymarza". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert popularny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Największe elektrownie świata" — pog. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 „Uczmy się polskich tańców". 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Atak gazowy" — audycja 19.30 Dyskutujmy. O sądach przysięgłych 19.50 Pogadanka akt. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne. 21.40 Nowości literackie 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert dawnej muzyki. 14.00 Parę informacyj 14.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka. 15.00 „Mokotów— przyszła dzielnica mieszkalna Wielkiej Warszawy" — pog. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka lekka. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż 2.15 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

P. Piotr Wyrwa-Nowak z Włocławka (Kaliska 47a) drukował już swą odpowiedź ankietową. Pisze jeszcze raz, lecz pisze tak, że każdy przeczyta Jego dopowiedzenie z satysfakcją. P. Wyrwa-Nowak stwierdza, że Jego głos w ankiecie nie został bez echa, bo oto co się stało:

Od pięknych słów do czynu

Jak by to było, gdyby...

87 **W dniu 16 stycznia 1938 r.** rano o godz. 9-ej przed dom, w którym mieszkam, zajechała piękna limuzyna, z której wysiadł nieznany mi robotnik z teczką pod pachą.

Mimo zniszczonego ubrania i obuwia wyglądał z pańska. Stał chwilę, przyglądając się naszej ruderze, która pamięta czasy króla Sasa, potem skierował swe kroki do sieni. Z ciekawości wyszedłem naprzeciw niego.

Jak się dowiedziałem, przybył do mnie w bardzo ważnej sprawie z Warszawy w związku z ankietą, napisaną przeze mnie.

Poprosiłem go do mej chaty. Weszedłszy do mieszkania przedstawił mi się:

— Jestem ministrem Pracy i Opieki Społecznej. Program pana był rozpatrywany na posiedzeniu Rady Ministrów i muszę panu przyznać, że był świetny. Z wiosną r. b. będzie wprowadzony w czyn.

— Tak prędko p. ministrze? — wtrąciłem nieśmiało.

— Tak! — odparł. Na pierwszy ogień idzie reforma rolna. Będziemy parcelować majątki i budować kolonie dla małorolnych i bezrolnych w stylu niemieckim.

Potem przystąpimy do zarekwirowania platyny, złota i srebra na rzecz Skarbu Państwa. Mamy zamiar tego dokonać w jednym dniu i o jednej godzinie na całym obszarze Rzeczypospolitej. W przeciwnym razie obywatele by pochowali.

Na podstawie tego metalu wypuścimy nową serię banknotów i większą ilość bilonu. Wtedy to wprowadzi się sześciogodzinny dzień pracy i da się stuprocentową podwyżkę pracownikom.

Wszystkie ośrodki przemysłowe, prowadzone wzorowo bez wyzysku robotnika, zostaną w ręk. prywatnym. Upaństwowi się tylko te, w których będą wybuchały częste zatargi na tle płacy.

Żaden z dyrektorów nie będzie pobierał ponad tysiąc złotych miesięcznie, gdyż za bardzo oddaleni są od reszty społeczeństwa. Na to będzie specjalna kontrola państwowa.

Przeprowadzona zostanie reforma opieki społecznej. Będziemy budować sierocińce, szkoły i domy dla starców. Dopuścimy dzieci robotnicze do szkół średnich i wyższych, o ile się okażą zdolnymi uczniami. Koszta związane z tym będzie ponosił Skarb Państwa.

A teraz zakomunikuję panu radosną nowinę, że kilku bankierów zaofiarowało swe kapitały na nagrody dla tych lekarzy, którzy dokonają wynalazku szczepionki przeciw gruźlicy i innym nieuleczalnym do chwili obecnej chorobom. Roczna kwota wynosić będzie pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Kilka dni temu zgłosiło się do mnie grono posłów sejmowych, którzy oświadczyli mi, że wszystkich pracowników umysłowych i robotników podejmują się zorganizować w jednej olbrzymiej organizacji O.Z.N. Wtedy zginą wszelkie waśnie partyjne. Będą działały tylko trzy organizacje w Polsce: 1) robotnicza, 2) kapitalistyczna, 3) centrowo - umiarkowana organizacja rządowo - arbitrażowa.

A chce pan wiedzieć kto jeszcze był u mnie? Otóż było czterech prezydentów miast, którzy stwierdzili w swoich miastach zły stan opieki społecznej.

Po przedstawieniu mi powyższego planu p. minister powiódł uważnie okiem po wilgotnych ścianach mego mieszkania i oświadczył mi:

— To co panu powiedziałem, musi być zachowane w ścisłej tajemnicy!

Ja ze swej strony przyrzekłem, że nikomu o tym słówka nie pisnę. Ucieszyłem się bardzo i podziękowałem p. ministrowi za prędkie wprowadzenie w czyn tak doniosłych zmian, któ dadzą milionom ludzi lepszy byt, zlikwidują bezrobocie, a państwo nasze stanie u szczytu potęgi światowej.

Opuszczając moje mieszkanie p. minister uścisnął mi rękę mocnym szarpnięciem, które mnie obudziło ze snu.

Nade mną stał mój syn Leon, mówiąc do mnie:

— Niech tatuś zamknie drzwi, bo już wpół do ósmej. Czas iść do szkoły!

Teraz dopiero zrozumiałem, że to był błogi sen..

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Wesoły kącik

Mania rekordowa

Jak donoszą pisma amerykańskie, mania rekordów rośnie z błyskawiczną szybkością i rozszerza się na coraz nowe dziedziny życia.

Ostatnio na przykład w Ameryce modne są rekordy matrymonialne.

Amerykanka, miss Pumpernikel, pobiła światowy rekord szybkości w zdradzie. Zdradziła męża po raz pierwszy w trzy minuty po ślubie!

Coprawda sprzyjały jej warunki atmosferyczne. Wracała właśnie z mężem ze ślubu, kiedy z powodu ślizgawicy auto się zepsuło. Szofer wlazł pod auto, żeby je naprawić, miss Pumpernikel wlazła za nim, żeby mu pomóc, no i... stało się.

Jeśli się weźmie pod uwagę niebezpieczeństwo na jakie była narażona miss Pumpernikel przez bliską obecność męża, sportowy wyczyn dzielnej Amerykanki urasta do rozmiarów bohaterstwa.

Rekord szybkości w zawieraniu małżeństwa zdobył młody Amerykanin Dżems Kwaker.

Nastąpił na ulicy, jakiejś nieznajomej pannie na odcisk. Panna zemdlała z bólu. Przerażony młodzieniec zaniósł ją do doktora, ale przez omyłkę wszedł do pastora. Ponieważ panna się ocknęła, więc rycerski Amerykanin, żeby jej dać jakieś zadośćuczynienie, wziął z nią natychmiast ślub. W siedem minut od zawarcia znajomości byli już małżeństwem.

Dzielny rekordzista, zamiast pucharu przechodniego, otrzymał w nagrodę na dożywotnie utrzymanie nieślubne dziecko swej żony i teściową.

Rekord szybkości rozwodowej zdobyła para małżeńska z Chicago. Zaraz po ślubie, po wyjściu od pastora, młody małżonek szepnął czule:

— Kocham cię szalenie, Mary!

— Ja cię więcej, Dżon! — odpowiedziała małżonka.

— Nie, Mary, ja więcej!

— Nie, Dżon, ja więcej!

I tak się pokłócili o to, kto więcej, że w pięć minut po ślubie pobili się na ulicy i natychmiast wnieśli skargi rozwodowe.

Nawet niemowlęta biją w Ameryce rekordy szybkości.

W New Yorku synek znanych rekordzistów pobił rekord szybkości życia. W dwie sekundy po przyjściu na świat umarł.

Napoleon Sądek

Domagał się 250.000 zł. odszkodowania

a... zapłaci olbrzymie koszta procesu

Głośny z toru wyścigowego i... wokand sądowych Wacław Daszewski wytoczył sensacyjny proces przeciwko Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu z żądaniem odszkodowania w sumie 250.000 zł.

Daszewski nabył w sposób bardzo „lekki" pokaźny majątek pod Płockiem. Ponieważ raty przypadające T-wu Kredyt. nie były płacone, T-wo objęło folwark pod swój zarząd i wyeksmitowawszy Daszewskiego rozpoczęło gospodarkę. W majątku tym była dość bogata stajnia w której hodowało się 13 koni pełnej krwi angielskiej i 2 źrebaki.

W 1936 r. stajnia spaliła się wraz z cennym inwentarzem końskim. Daszewski zameldował o pożarze w policji i dowodził, że miało miejsce podpalenie. Istotnie, wszczęto dochodzenie wykazało, że pożar wybuchł na dachu stajni, a za tym ogień został podłożony.

Daszewski uważał, że przestępstwa mógł dopuścić się administrator T-wa Kredyt. Ziem. który w ten sposób chciał pokryć braki złej gospodarki.

Sprawę o podpalenie umorzono z sensacyjnymi motywami. Jak głosiły motywy, ustalone zostało, że Daszewski, który znajdował się podówczas w krytycznych warunkach materialnych był zapewne sam sprawcą podpalenia i liczył na otrzymanie odszkodowania. Śledztwo nie wykazało niezbitych dowodów i dlatego tylko prokuratura nie wszczęła przeciwko Daszewskiemu postępowania karnego.

Daszewski wystąpił przed Sąd Cywilny z żądaniem odszkodowania. Towarzystwo Kredytowe w procesie broniło się tym, że Daszewski był jedynie osobą, której mogło zależeć na podpaleniu.

Do akt sprawy zostały złożone, prawomocne wyroki skazujące Daszewskiego.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo Daszewskiego, zasądzając na rzecz Twa Kredyt. Ziemskiego olbrzymie koszta procesu.

Na małej wokandzie...

Chińczyk i Tymoteusz

czyli: „Herbatka na rowerze"

(A. E.) Pan Tymoteusz Rąbaj, pracownik firmy herbacianej „Chińczyk", jechał wolniutko trzykołowym rowerem ze skrzynką. Co pewien czas wyciągał pan Tymoteusz ze skrzynki torebki z herbatą i rozdawał je przechodniom, powtarzając:

— Bierzta, ludzie kochane! Za darmochę. Smaczna, aromatyczna! Pijcie se na zdrowie.

Rower zataczał dziwne ósemki. Przechodnie brali chętnie herbatę i gdy pan Tymoteusz zajechał wreszcie przed firmę „Chińczyk", skrzynka pusta była zupełnie.

Wobec tego pan Tymoteusz rzucił się na szyję stojącemu w progu szefowi i zapłakał:

— Pryncypałku, pocałuj mnie! Uściskaj mocno, mocno! Bo czuję, że się rozstaniemy na zawsze.

To mówiąc, pan Tymoteusz uczynił w tył zwrot, ale tknięty przeczuciem szef chwycił go za rękę.

Sprowadzony posterunkowy zaaresztował pana Tymoteusza który, roztaczając wkoło miłą woń monopolową, ruszył do komisariatu.

— Więc gdzieś pan podział herbatę? — pytał sędzia na rozprawie.

— Rozdałem, panie sędzio — przyznał się oskarżony. — Bo ja, jak wypiję, to strasznie dobre serce mam. Raz w gazowem stanie portki na ulicy zdjąłem i biednemu oddałem, za co mie później na trzy dni do mamra wkleili.

Sąd skazał pana Tymoteusza na tydzień aresztu.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Milutka Janeczka. Wiele przeszkód i rozczarowań czeka Panią jeszcze do chwili za mąż pójścia. Spotka Pani człowieka, którego całą duszą pokocha, a który się Jej nie odwzajemni. Będzie Pani z tego powodu wiele cierpiała. Wyjdzie za mąż nie z miłości, raczej z wyrachowania. Radzę grać na loterii, wyczuwam większą wygraną. Materialnie będzie się Pani dobrze wiodło. Będzie Pani jednak wciąż tęskniła za ukochanym.

Bezinteresowna. Osoba, która skrzywdziła Panią nie uzna swego błędu. Przeciwnie wini Panią za to co się stało. Jeśli Pani pierwsza nie poda ręki do zgody, nic się nie zmieni. Za mąż Pani nie wyjdzie, ani też nie znajdzie odpowiedniego towarzysza, który by naprawdę serdecznie był Pani oddany. Zawsze i wciąż mają na myśli wykorzystanie Pani materialnie. Nie powinna Pani zbytnio ufać. Męża odnajdzie Pani po długich poszukiwaniach. Nie będzie Pani jednak z tego spotkania zadowolona. Horoskopy na rok 1938 wysyłam po nadesłaniu dokładnej daty urodzenia oraz 3.50 w znaczkach na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37 — 8.

Oszukany. Wspólnik Pana jest człowiekiem chytrym i złym. Spółka ta nie przyniesie Panu wiele korzyści. Spotka się Pan tu z ciągłymi nieprzewidzianymi wydatkami. Rachunki będą tak starannie wypracowane, że wynikać będzie z nich ciągła strata. Wciąż będzie Pan zmuszony dokładać. Swojej gotówki nie zobaczy Pan z powrotem. Dlatego radzę Panu wycofać się na razie z małą stratą, by w końcu nie został Pan zupełnie zrujnowany. Pismo młodszej córeczki wskazuje mi, że jest kimś bardzo zajęta. Zaniedbuje się w nauce i co wieczora spotyka się z pewnym młodym człowiekiem. Radzę tę sprawę zbadać. Jest bowiem jeszcze za młoda do romansów. Jest zdolna. Specjalne zdolności do malarstwa. Powinien Pan ją w tym kierunku kształcić.

Kronika sportowa

Alarm przed meczem z Niemcami

Unikajmy niebezpiecznych eksperymentów — Wspaniała okazja do pierwszego „mocnego“ rewanżu naszych bokserów

(m. g.) Dobitnie zaznaczona przewaga bokserów polskich w Europie ma wreszcie znaleźć u koronowanie w postaci decydu jącej walki o prymat w Starym Świecie. Walka z Niemcami, w myśl terminarza, została wyzna czona na dzień 13 luty w Pozna niu i już z góry wywołuje zrozu miałe, olbrzymie poruszenie nie tylko Polsce ale i w Trzeciej Rzeszy.

Niemcy zdają sobie doskonale sprawę, że dotychczasowa ich supremacja w boksie europejskim została mocno podważona dzięki ostatnim wynikom bokse rów z białym orłem i tylko bez pośrednie zderzenie rozwikła problem: kto jest najlepszy w Europie: Polska czy Niemcy?

Ostatnie wyniki bokserów nie mieckich nie wskazują bynajmniej na imponującą formę naszych najbliższych przeciwników. Nie wolno jednak ulec zbytniemu optymizmowi. Do ba talii z Polską Niemcy szykują się niezwykle starannie i bądź my pewni, że do meczu staną w składzie najsilniejszym, ale odpo wiednio nastawieni psychicznie i niemniej przygotowani kondy cyjnie. W każdej wadze odbyć ma się specjalna eliminacja i każ dy reprezentant gdy włoży dre sy państwowe będzie gotów do walki bezwzględnej, do walki zaciekłej, do walki o.. pierwszeń stwo.

W tak bojowym nastroju każ dy bokser niewątpliwie zdobędzie się na maksimum wysiłku i dlatego też nie ulegajmy zbytniemu optymizmowi. Niemcy to bądź co bądź potęga boksereka i nie wolno omamiać siebie i o pinię. **Trzeba również być goto wym do walki...**

A tymczasem już na początku mającego się rozpocząć w dniu 2 lutego obozie poczynają się dziać rzeczy niepokojące. I tak krążą pogłoski i kontuzji rę ki Czortka, wiele się słyszy o — niewyleczonej pięści Kolczyńskiego, niezbyt różowo przedstawia się sprawa od lat już cho rej ręki Chmielewskiego... A więc w drużynie dokonano jak by pogromu.

Ale nie jest tak źle. Są i inne **pocieszające wieści.** A więc Czortek, przy starannej kuracji będzie w dniu 13 lutego gotów do walki, Kolczyński najpewniej będzie mógł walczyć, a Chmielewski uroczyście przyrzeka, że wszelkimi siłami dąży do absolutnego wykurowania pięści, by móc walczyć słynnym Baumgartenem.

Słówko jeszcze o Kolczyńskim. Otóż nasz wspaniały „wc ter" już po meczu z twardym jak skała Włochem Pittorim którego zresztą pokonał w imponującym stylu, skarżył się na bóle w ręku. Chciał więc chłopiec odpocząć. Ale oto zjawia się na widowni pan Idźkowski, kapitan zw. WOZB, który w ja kiś swoisty sposób **nakłania Kolczyńskiego do wyjazdu do Łodzi.** I tu, w kominogrodzie mimo łatwego zwycięstwa przez techniczny nokaut, Kolczyński **odczuł silniejsze bóle.** Pan kapitan był zadowolony, bo „jego" zawodnik wygrał, ale czy opinia jest zadowolona, w to chyba sam pan kapitan wątpi. Tak to bywa zazwyczaj, gdy pewne posunięcia są czynione zbyt... szybko...

Wracamy do reprezentacji. Przypuśćmy jednak, że nasi chłopcy będą wszyscy gotowi do ciężkiej walki z Niemcami. Jak należy zestawić drużynę?

Bez zająknienia powtarzamy nazwiska: **Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura, Piłat.**

Zacznijmy od wagi ciężkiej. Gdyby Piłat zdążył wyleczyć swą rękę, oczywiście nie byłoby żadnej dyskusji. Gorzej jednak, że nie wierzymy, by policjant katowicki zdołał na czas wykurować rozbitą rękę. Cóż wiedy? **Należy znów sięgnąć po Dorobę, albo po Chomę.** O pozycję w tej kategorii nie będziemy się spierać. Może jednak warto było by spróbować Chomę?

A teraz do wag najlżejszych. Krążą niepokojące pogłoski, że w wadze koguciej ma wystąpić... Koziołek! Już zawczasu słyszę tysiączne protesty! Nie chce się poprostu wierzyć, aby pomysły z Koziołkiem mogły się zrodzić w zdrowych głowach. I dlatego nie wierzę plotkom i jestem przekonany, że Koziołek startować nie będzie. Mamy bowiem w tej wadze reprezentanta tak klasycznego, tak murowanego, tak będącego poza wszelką dyskusją, że co prawdy szkoda wielu słów. **Mówię o Sobkowiaku. Legitymacją, która musi wystarczyć jest jego piękne, bezapelacyjne zwycięstwo nad Sergo, mistrzem Europy i Olimpiady. Sobkowiak walczyć musi i to wyłącznie w wadze koguciej.**

Gdyby plotki miały się sprawdzić wynikałoby, że Sobkowiak ma walczyć w wadze muszej, a Koziołek w koguciej. Powiedzmy sobie, że **takie zestawienie naraża nas niepotrzebnie na utratę cennych punktów właśnie w tych wagach na których zamierzamy oprzeć fundament naszego zwycięstwa nad Niemcami. I dlatego precz odrzućmy wszelkie niezdrowe pomysły i kierujemy się jedynie dobrem polskiego boksu.**

W innych wagach pozycje są obsadzone przez zawodników **do których mamy pełne zaufanie.** I powiedzmy szczerze: tylko w zestawieniu, które podaliśmy powyżej mamy prawo liczyć, że ósemka Polski rozgromi zespół niemiecki.

Jest to — kto wie — czy nie ostatnia okazja przed ucieczką niektórych asów do szeregów **zawodowych.**

Strajk zawodowych piłkarzy

w przededniu meczu międzypaństwowego

Jak wiadomo piłkarze zawo dowi we Francji utworzyli własny związek zawodowy, który zażądał od Francuskiego Związku Piłkarskiego podwyższenia pensji, grożąc w przeciwnym wypadku strajkiem generalnym piłkarzy od dnia 30 stycznia, tj. w dniu międzypaństwowego meczu Francja — Belgia. Fran cuski Związek Piłkarski począt kowo odmówił prowadzenia ja kichkolwiek rokowań ze Związkiem Zawodowym Piłkarzy.

W sobotę, tj. w przeddzień meczu międzypaństw. Francja — Belgia, Francuski Związek Piłkarski nawiązał jednak per traktacje ze Związkiem Piłkarzy i przyrzekł uwzględnić większość postulatów finansowych zawodowych piłkarzy.

Związek Piłkarzy odwołał proklamowany już na dzień 30 bm. strajk, zastrzegając wyraźnie, że pertraktacje ze Związkiem mogą dotyczyć jedynie spraw finansowych i technicznych, natomiast kwestia wolności zrzeszenia się piłkarzy w oddzielny związek zawodowy nie może być przedmiotem dyskusji.

Śląsk-Brandeburgia 2:2

Burda szczęśliwym strzelcem

W sobotę późnym wieczorem rozegrany został w Berlinie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Śląska i Brandenburgią, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:0, 2:1, 1:0).

Obie bramki dla Polaków zdobył Burda w drugiej fazie gry. Pod koniec tercji Burda został kontuzjowany i opuścił boisko, ale w ostatniej tercji wrócił na lodowisko.

Wspaniała forma Rotholca

na meczu Makabi-Gwiazda 11:5

W Warszawie odbył się w sobotę mecz bokserski pomiędzy Makabi i Gwiazdą. Zwyciężyła Makabi w stosunku 11:5.

Najciekawszym punktem programu była walka w wadze muszej pomiędzy Rotholcem i Rundsteinem. Zwyciężył Rotholc zdecydowanie na punkty. Rundstein walczył bardzo dobrze w w pierwszych dwóch rundach, natomiast w trzeciej rundzie zaznaczyła się ogromna przewaga Rotholca. Rundstein znalazł się nawet na deskach i z trudem wytrzymał do końca spotkania. Swego rodzaju sensacją była porażka Jakubowicza z Goldbergiem.

Sensacje „siatkarzy"

Rewelacją jest wileński AZS

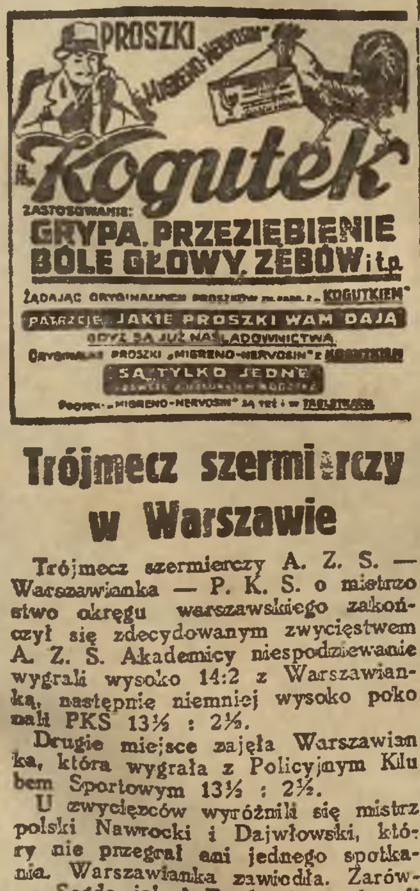
Rewelacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówce męskiej, rozgrywanych w Łodzi, była drużyna wileńskiego A. Z. S., która w rozgrywkach eliminacyjnych pokonała kolejno Cracovię 2:0 i lubelską Unię 2:0.

Pozostałe mecze dały następujące wyniki:

Polonia Warszawa — KPW Pomorzanin 2:0, AZS — Lwów — KPW Pomorzanin 2:0, AZS Lwów — Sokół Białystok 2:1, AZS Warszawa— Pogoń Brześć 2:0.

Pierwsze dwa mecze w grupie finałowej przyniosły również sensację w postaci porażki warszawskiego AZS z wileńskim AZS 1:2 (7:15, 7:11, 8:15). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Warszawski AZS był lepszy technicznie, natomiast wilnianie górowali w linii ataku. W drugim spotkaniu warszawska Polonia pokonała AZS Lwów 2:1, (9:15, 15:7, 15:5).

W spotkaniu o dalsze miejsca K. P. W. z Katowic wygrał z lubelską Unią 2:0. Pogoń z Brześcia zwyciężyła KPW Poznań 2:1, Cracovia odniosła zwycięstwo nad Sokołem z Białegostoku 2:0, wreszcie HKS z **Łodzi pokonał Unię lubelską 2:0.**



Trójmecz szermierczy w Warszawie

Trójmecz szermierczy A. Z. S. — Warszawianka — P. K. S. o mistrzostwo okręgu warszawskiego zakończył się zdecydowanym zwycięstwem A. Z. S. Akademicy niespodziewanie wygrali wysoko 14:2 z Warszawianką, następnie niemniej wysoko poko nali PKS 13½ : 2½.

Drugie miejsce zajęła Warszawian ka, która wygrała z Policyjnym Klu bem Sportowym 13½ : 2½.

U zwycięzców wyróżnili się mistrz polski Nawrocki i Dajwłowski, któ ry nie przegrał ani jednego spotkania. Warszawianka zawiodła. Zarówno Segda jak i Feydrych wykazali spadek formy.

Rudy Budge zwycięża

ADELAIDE. Mistrzostwo tenisowe Australii zdobył amerykanin Budge, bijąc w finale nie spodziewanie łatwo przemęczonego Bromwicha 6:4, 6:2, 6:1.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobyła Amerykanka Bendy bijąc w finale Stevenson 6:3, 6:2.

W grze podwójnej panów do finału zakwalifikowała się para niemiecka Cramm — Henkel po zwycięstwie nad parą austra lijską Crawford — Mac Grath 6:1, 6:3, 4:6, 7:5.

W grze mieszanej do finału doszły dwie pary australijskie: Wynne — Long i Wilson — Bromwich.

Czesi przegrywają

PRAGA. Rozegrany w Pradze cze skiej wobec 8.000 widzów mecz hokejowy pomiędzy drużyną kanadyjską Sudbury Wolves a ITC Praha wygrali kanadyjczycy z trudem 1:0.

Wśród huku bomb i granatów

rozegrano mistrzostwa piłkarskie Hiszpanii

Mimo trwającej wojny domowej Hiszpański Związek Piłkarski z siedzibą w Madrycie prze prowadził na terenach zajętych przez wojska rządowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Hiszpanii.

Mistrzostwa wywołały ol-brzymie zainteresowanie i na niektórych meczach liczba pub liczności dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy. Nawet częste bombardowanie miast kata lońskich przez lotnictwo powstańcze nie odstraszyło widzów od licznego uczęszczania na me cze piłkarskie. Wybitni piłkarze hiszpańscy przebywający na froncie otrzymali z reguły zwolnienie na ważniejsze mecze. W tych dniach rozgrywki zostały zakończone. Mistrzostwo zdobyła Barcelona



Doktór Borowski zamieszkał z Tanią w Wilnie: Tania pokochała go i była szczęśliwa. Borowski przekupił rewirowego i otrzymał fałszywe świadectwo, że przybył do Wilna z Moskwy. Pewnego dnia przybył rewirowy i oświadczył lekarzowi: panie doktorze, uprzedzam pana, że z panem jest źle teraz...

Doktór Borowski spojrzał zdumionym wzrokiem.

— Co się stało? — zapytał niespokojnie.

— Panie doktorze, mam pana za porządnego człowieka, zresztą dał mi pan zarobić... Dowiedziałem się, że w ochranie mówią o panu. Zauważyłem, że moi przełożeni zmienili również i do mnie stosunek... Pan komisarz zawołał mnie i ni z tego, ni z owego oświadczył mi, że nie wypełniam moich obowiązków... Jakaś tajemnicza historia kryje się przede mną i nie mogę dojść u nich prawdy...

Rewirowy był przygnębiony, jak widać obawiał się, czy nie dowiedzą się o jego sprawkach łapówkowych. Przecież on to wydawał najlepsze świadectwa doktorowi, pisał o nim, że to najpewniejszy człowiek..

Nagle zainteresowała się nim ochrana.

Doktór Borowski wypytywał się rewirowego, ale ten nie odpowiadał od razu, jak gdyby obawiał się mówić. Powiedział tylko:

— Panie doktorze, wiem, że z pana jest porządny człowiek... Nie mam do pana nic. Zachował się pan wobec mnie bardzo przyzwoicie... Radzę jednak panu wyjechać stąd i to czym prędzej... Niech pan się wymknie pokryjomu, bo czekają pana przykrości.

Rewirowy wyszedł kuchennymi drzwiami: bał się pójść frontem. Ktoś może za nim śledzić.

Doktór Borowski był teraz mocno zakłopotany. Rewirowy przybył z samego rana. Tania wypoczywała jeszcze w łóżku i nie znała przebiegu tej rozmowy.

Jakże opowiedzieć o wszystkim Tani: doktór wiedział, że może to na niej wywrzeć straszne wrażenie, ale musiał jej przecież powiedzieć, to należy oczekiwać wizyty agentów ochrany.

Ale któż mógł go wsypać? Borowski stał przed zagadką. „Smarował" wszystkich na prawo i lewo, miał oficjalny dokument, że przybył z Moskwy, że tam praktykował dłuższy czas, a tu nagle dowiedziała się o nim ochrana.

Po wyjściu rewirowego zamyślił się doktór Borowski, nie wiedząc, co ma uczynić. Nie mógł po prostu ruszyć się z miejsca. Oto urządził się wreszcie, był szczęśliwy z kochaną i kochającą kobietą!

Teraz musi znów uciekać czym prędzej, w przeciwnym razie kobieta, którą tak kocha, wpadnie w ręce policji. A co najgorsza, dostanie się w ręce swego ojca-kata!

Postanowił wreszcie pomówić z Tanią. Borowski mógł przypuszczać, że to wszystko jest wymysłem rewirowego, po to, by znów otrzymać łapówkę, gdyby nie wizyta w zeszłym tygodniu nieznajomego, która napełniła go również niepokojem.

Doktór Borowski wszedł do pokoju Tani; leżała ona jeszcze w łóżku i czytała gazety.

— Wiesz, co się dzieje? — zapytała go. — Czytałeś dzisiaj gazety?

— Nie, nie wiem. Byłem zajęty... Jakież są nowiny?

— Zabito premiera Stołypina.

— Kiedy się to stało?

— Czytaj! — podała mu gazetę. Była tak przejęta tą wiadomością, że nie zauważyła zmienionej miny doktora.

Ujął gazetę do ręki i spostrzegł tytuł:

— Zamach na premiera Stołypina...

Pod tytułem przeczytał następującą wiadomość:

„Wczoraj podczas galowego przedstawienia w operze kijowskiej, na którym był obecny jego cesarska mość, car Mikołaj II, niejaki Dymitr Bogrow strzelił do premiera Stołypina. Sprawca zamachu rzucił się do wyjścia, ale tu zatrzymali go oficerowie. Premier jest ciężko ranny, stan jego jest beznadziejny".

— A co ty na to? — zapytała Tania.

— Powiadam, że to jeszcze nie wszystko... Trzeba hydrze nie tylko rękę odrąbać, ale i głowę. Trzeba wszcząć zbrojne powstanie, wypędzić napastnika z kraju, oto co rozumiem, oto co przyniesie nam wyzwolenie!

— Co się stało? Czemu jesteś taki niespokojny? — poznała po jego głosie, że coś się stało. — Sądziłam, że ta wiadomość ciebie uraduje, a ty jesteś taki niespokojny.

Odkaszlnął i powiedział:

— Chcę ci powiedzieć, że musimy opuścić Wilno. Ja może zostanę kilka dni, a ty musisz jeszcze dzisiaj wyjechać. Obawiam się o ciebie bardzo.

Tania spojrzała na niego przerażonym wzrokiem. Nie mogła wymówić ani słowa. Głos jej utkwił w gardle. Pytała tylko oczyma, co się stało.

Ujął jej rękę i półgłosem powiedział:

— Nie powinnaś niepokoić się. Po prostu rewirowy, któremu płacę co miesiąc łapówkę, opowiedział mi, że według jego wiadomości ochrana interesuje się moją osobą...

Nie chciał mi wiele opowiadać. Zdaje się, że sam drży o siebie, a jednak powiedział mi jasno i prosto, że jego zdaniem powinniśmy czym prędzej wyjechać stąd. Rzecz jasna, nie jest to dla mnie możliwe. Jak mogę wszystko od razu likwidować? Mam wielu pacjentów — jutro mam operację! Dzisiaj mam konsylium, zresztą nie obawiam się o siebie, ale z tobą jest gorzej. Sądzę, że powinnaś wyjechać natychmiast do tej mojej znajomej w Mrozach. Przed kilku laty ukrywali się u niej rewolucjoniści, tam ci będzie dobrze, będziesz tam pewien czas, a po tym zobaczymy, co mamy uczynić.

— Musimy się znowu rozstać? ach, jakie to straszne — odrzekła Tania — Ani dnia nie mogę żyć bez ciebie! Nie, wolę pozostać nadal tu, w Wilnie. Wynajmę sobie gdzieś mieszkanie, i pozostanę tam nie zameldowana. A ty będziesz do mnie przychodził... Widzisz, sam mnie uspakajałeś, że to jakaś psychoza mnie napadła. Jestem przekonana, że ten nieznajomy, który pytał o panią Borowską, to szpicel. Chcieli mnie zobaczyć. Chcieli się przekonać, czy to jest ta sama, która uciekła. Nie wiem, czy wśród twoich pacjentów nie było również szpiclów. Ale wobec tego, że nie przychodzę ani do gabinetu, ani do poczekalni, nie mogli przekonać się. Dlatego przyszli bezpośrednio do pani Borowskiej.

Doktór Borowski zgodził się na propozycję Tani. Wynajmie gdzieś mieszkanie na przedmieściu, będą się często spotykać i być może sprawa utknie na niczym. Strach ma wielkie oczy. Być może, nie będzie żadnego napadu, ani rewizji, a potem zamieszka z nim razem.

Zresztą postanowił, że muszą wyjechać za granicę. Tu trudno naprawdę żyć w ciągłym strachu przed policją. Urządzą się za granicą i nie będą tam obawiać się, że kiedyś wpadnie w ręce policji. Teraz, po zamachu na Stołypina będą na pewno wielkie represje, aresztowania i obławy. Tak czy owak nie ma sensu pozostać dłużej w kraju.

— A więc dzisiaj muszę stąd wyjść! — drżał głos Tani.

— Tak, po co mamy się we dwoje niepokoić? Ubierz się, pojedziemy dorożką na Antokol, tam mam znajomych, urządzę cię...

Tania zaczęła ubierać się. Doktór Borowski wszedł do gabinetu, włożył biały fartuch. Nagle rozległ się u drzwi frontowych głośny dzwonek, po którym nastąpiło pukanie do drzwi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nowela

Człowiek który spadł z nieba

Mały oddział żołnierzy przybył o północy do Agedabii. Porucznik Ruiz zeskoczył z konia zdjął burnus, zapalił papierosa i polecił swym ludziom rozwiązać nieznajomego. Mężczyzna ten znajdował się w stanie godnym politowania, nawpół wygłodzony, w podartym odzieniu wywierał wrażenie człowieka, który z trudem wydobył się z morza płomieni. Od pięciu dni nieznajomy nie wymówił ani słowa. Przez pięć dni porucznik woził tego człowieka przez pustynię.

Po zdaniu raportu władzom przełożonym porucznik przewiózł nieznajomego do szpitala w Agedabii.

— Postąpił pan niezwykle szlachetnie, panie poruczniku— rzekł lekarz. Pięć dni jechać przez pustynię na wielbłądzie obarczonym takim ciężarem, to nie bylejaki wyczyn! Gdzie pan znalazł tego jegomościa?

Porucznik Ruiz wyciągnął z kieszeni złotą papierośnicę i rzekł:

— Temu zawdzięcza on swe ocalenie. Gdy na pustyni natknęliśmy się na trąbę powietrzną, szybko rozstawiliśmy namioty i czekaliśmy aż minie burza. Gdy następnie szykowaliśmy się do dalszego marszu, jeden z moich ludzi wręczył mi tę papierośnicę. Gdy szaleje trąba powietrzna i znajduje się tego rodzaju przedmiot, to wymowny znak, że ktoś zabłądził. Podzieliłem moich ludzi na cztery grupy i zaczęliśmy szukać zaginionego. Dopiero następnego dnia znaleźliśmy go zagrzebanego w piasku pod jakimś złomem skalnym. Jeszcze dawał znaki życia, zaopiekowałem się więc nim i po dwuch dniach otworzył on oczy. Ale wówczas zaczął szaleć i musiałem go związać. Pokazałem mu papierośnicę, sądząc, że w ten sposób wydobędę coś z niego. Nie poznał jej jednak i nie wymówił ani słowa. Pokazał tylko palcem na niebo. Jest rzeczą niemożliwą żyć z szaleńcem na pustyni w jednym namiocie. Postanowiłem więc tu go sprowadzić. Ale teraz muszę już wracać do reszty mej kompanii. Ludzie czekają na mnie.

— Jeśli pan znów przyjedzie do miasta, panie poruczniku, niech pan nas odwiedzi. — Lekarz pożegnawszy oficera, obudził pielęgniarkę i oświadczył:

— Siostro Anno — niech pani mi wybaczy, że budzę ją ze snu, ale jest to bardzo poważny wypadek i nie mogę polegać na służbie — lekarz opowiedział jej szczególną historię o mężczyźnie, który spadł z nieba i udał się z nią do chorego.

Gdy siostra Anna ujrzała go, zadrżała. Był on bardzo podobny do tego mężczyzny, który porzucił ją bez środków do życia, przez którego cierpiała nędzę i obecnie ciężko pracowała na skraju pustyni, a którego dotychczas nie mogła zapomnieć. Anna przysunęła krzesło do wezgłowia nieznajomego i zaczęła nad nim czuwać.

Od tej chwili Anna poświęciła się całkowicie dla chorego, nie oszczędzając się zupełnie. W dzień i w nocy czuwała u jego łoża, karmiła go łyżeczką, jak małe dziecko, robiła mu okłady i wlewała mu do ust lekarstwa, które miały zwalczyć jego wysoką gorączkę. Ale gorączka uparcie się trzymała go.

Po dwuch tygodniach porucznik Ruiz znów przybył ze swym oddziałem do Agedabii i odwiedził szpital. Zapytał on lekarza, czy nie lepiej by było przenieść nieznajomego do szpitala wojskowego. Znajduje się bowiem w pasie pogranicznym, gdzie roi się od szpiegów i gdzie zachowanie ostrożności jest wskazane. Być może, że nieznajomy również jest szpiegiem. Lekarz orzekł jednak, że przewiezienie chorego w jego obecnym stanie, równałoby się jego śmierci a po wtóre obecnie jest on nieszkodliwy, ponieważ jeszcze ciągle silnie gorączkuje.

Tej samej nocy gorące ręce chorego po raz pierwszy poszukały rąk pielęgniarki. Chłodne, spokojne, miękkie palce uspokoiły go. Podniósł je do twarzy i położył na policzku. Siostrę Annę ogarnęło uczucie niewysłowionej czułości i szepnęła:

— Nie bój się jestem przy tobie i pozostanę przy tobie.

Oczy nieznajomego pokryły się wilgocią, jego ręce zacisnęły się silniej wokół dłoni siostry Anny.

— Dziękuję ci, Stefanio. A więc wróciłaś? — Po raz pierwszy przemówił ledwie dosłyszalnym szeptem — gdybym nie znalazł twych rąk, byłbym zgubiony. Słońce i piasek tak oślepiają. Szedłem przez ogień, idąc za śladem twoich rąk. Byłem spragniony i ty uśmierzyłaś moje pragnienie. Dziękuję ci, Stefanio, a więc nie zapomniałaś mnie — następnie znów zapadł w sen, nie wypuszczając ręki siostry Anny.

Siedziała obok niego w milczeniu, bojąc się poruszyć, aby go nie obudzić.

Siostra Anna podwoiła jeszcze swoją opiekę. Bez przerwy zmieniała mu worek z lodem, wystarała się dla niego o wentylator. Czuwała nad nim niestrudzenie, zwracając baczną uwagę na każdy jego ruch, na każde jego słowo. Gdy mówił w malignie, dawała mu odpowiedzi, stawiała pytania i w końcu wszystkiego dowiedziała się o nim: Był to Fred Ashiam król bawełny, liczył trzydzieści lat, mieszkał w Aleksandrii, w Egipcie, i rzeczywiście spadł z nieba. Stał się pilotem, aby zapomnieć o bolesnym rozczarowaniu. Podczas jednego z lotu nastąpił defekt w motorze i musiał lądować. Podczas lądowania aparat stanął w płomieniach i tylko cudem zdołał ujść cało.

Chory ciągle jeszcze nie odzyskiwał świadomości i leżał w wysokiej gorączce. Anna nie opuszczała go ani na chwilę, mimo że była już u kresu sił i właśnie tego dnia gdy zmęczenie dało się jej po raz pierwszy dotkliwie we znaki, w stanie zdrowia chorego nastąpiła znaczna poprawa. Od tego dnia Fred Ashiam czuł się coraz lepiej. Gorączka znikła, wracała pamięć.

I pewnego jasnego słonecznego dnia po raz pierwszy wyszedł w towarzystwie Anny na spacer do ogrodu. Opowiadał jej o swojej willi nad Nilem, która jest przygotowana do godów weselnych, ponieważ w dzień swego ślubu otrzymał list od narzeczonej, że go porzuca; opowiedział jej o pięknym ogrodzie otaczającym willę i dodał:

— Nie chciałem nigdy już tego widzieć. Ale teraz chętniebym tam wrócił. Czy chce pani mi towarzyszyć, Anno?

Zanim Anna zdołała odpowiedzieć, doszedł do nich porucznik Armiz i chciał wręczyć Ashiamowi jego złotą papierośnicę.

— Proszę, niech pan ją zatrzyma na pamiątkę, zawdzięczam panu bowiem bardzo wiele — rzekł Ashiam, rzucając wymowne spojrzenie na Annę.

Twarz Anny pokryła się rumieńcem.

— Bardzo będę się cieszyła, gdy pan nas odwiedzi — rzekła serdecznie, dając tym samym odpowiedź na poprzednie pytanie Ashiama.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH i POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował **ze swoją bandą herszt zbójecki** Selim-Chan. Ale Selim-Chan **nie był zwykłym zbójem...**

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali, nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa". Opowiedział, że udał się do hotelu, w którym mieszkał Kibirow, włożywszy na siebie przed tym mundur rosyjskiego oficera.

„Jego wysokość Kibirow czeka na pana", — oznajmił mi lokaj, który mnie zameldował, — opowiada „Ali".

„Oficerowi Kibirowowi powiedziałem", — opowiada dalej Ali Selim-Chanowi, — „że z polecenia władz petersburskich i generał-gubernatora mam go skomunikować z jednym Ali'm, zaufanym Selim-Chana, który wyda nam tego zbója... Poszliśmy za miasto, gdzieśmy się niby mieli spotkać z tym Ali'm. Idziemy, a tu widzę — jakiś pułkownik zbliża się do nas. Zadrżałem"...

— Pamiętasz, Chanie, — opowiada dalej „Ali", — że służyłem kiedyś jako ordynans u oficera... Mówiłem ci już o tym — przecież... Wyobraź sobie, że w zbliżającym się poznaję pułkownika Maksimowa, który bywał częstym gościem u mego dawniejszego „pana", tego oficera...

„Źle" — myślę sobie...

Selim-Chan, który żywo reagował na każde zdanie Kibirowa, zadrżał. Na twarzy jego odmalował się niepokój. Przeżywał teraz to, co — według niego — „Ali" musiał przeżyć w owej chwili, gdy ujrzał pułkownika Maksimowa.

— Jak sobie dałeś radę, Ali? — zapytał, wznosząc lekko brwi, które zadrgały na jego wrażliwej twarzy.

— O, Chanie... przyznam ci się, że skóra ścierpła na mnie... Pozna mnie ten pies i co wtedy?... Nie szło mi o moje własne życie... A nie uniknąłbym śmierci, gdyby mnie poznał, to pewne... Ale ten oficer Kibirow, twój wróg, Chanie, chodziłby nadal po świecie... i byłby już teraz ostrożny, nie tak łatwoby go było schwytać naszym ludziom...

— Ale mój strach trwał tylko przez jedno mgnienie oka. Zapanowałem nad sobą natychmiast i mówię do tego Kibirowa:

— A był już czas najwyższy, Chanie, bo widzę, że ten mój Kibirow uśmiecha się po przyjacielsku do Maksimowa...

„Fiodorze Aleksiejewiczu" — mówię do niego, — (dowiedziałem się że tak się właśnie nazywa Kibirow) — „przypominam panu, że nie wolno nam tracić czasu... Ten Ali..."

„Ależ naturalnie", — przerywa mi Kibirow z uśmiechem, zrozumiawszy w lot, o co mi idzie, — „proszę się nie obawiać, kolego Piatakow... Nie ma mowy o tym, żebym się teraz zatrzymywał... Obowiązek służbowy przede wszystkim",

Pułkownik Maksimow mijał nas właśnie, witając szerokim uśmiechem mego Kibirowa. Ale ten zasalutował tylko jeszcze raz i nic zatrzymując się wcale, rzucił mu w przejściu:

„Obowiązki, przyjacielu... Jutro, u Aksakowych pogawędzimy..."

— Odetchnąłem lżej, — ciągnie „Ali". — Szczęściem, tamten nie zdążył mi się nawet przyjrzeć, bo wprawdzie wyglądałem, jak oficer... O, nie poznałbyś mnie, Chanie... — wtrącił Ali.

— Cha — cha — cha — zaśmiał się radośnie Selim-Chan. — Musisz mi się kiedy pokazać w takim mundurze, mój Ali... Piękny pewnie z ciebie oficer...

„Ali" uśmiechnął się.

— ...A jednak, — ciągnął dalej, — ten Maksimow widywał mnie tak często, że poznałby mnie z pewnością... To Allach ma mnie w swojej opiece i kieruje moimi myślami. Jego łaska spoczywa na tobie, Chanie, i na twoich wiernych sługach...

Selim-Chan spojrzał z miłością i uwielbieniem na swego Aliego.



Nagle odczuł raczej, aniżeli zobaczył, dwoje utkwionych w siebie podejrzliwie oczu...

— „Mój drogi Ali", — pomyślał, — „z takim to na śmierć i życie... najwierniejszy z wiernych... najmądrzejszy z moich ludzi..."

— Opowiadaj, opowiadaj dalej, mój Ali, — powiedział.

— Do stawu było jeszcze daleko, — opowiada Kibirow. — Idziemy sobie spokojnie i rozmawiamy. Naturalnie, że o tobie, wielki Chanie...

„To diabeł, nie człowiek", — mówi do mnie ten oficer Kibirow. — „Brałem udział w oblężeniu wsi Aldy... Mówię panu, myśleliśmy wszyscy, że mamy go w ręku... Był wtedy, jak w pułapce, a jednak udało mu się z tego wydostać... Czort, nie człowiek..."

„O, tak", — odpowiadam mu. — „To" mądra bestia... Już tyle lat go ścigamy... tyle pieniędzy... tyle rozmaitych wydatków... Całe pułki nic nie robią, tylko ścigają tego zbója, i wszystko na nic"...

Rozumiesz, Chanie, starałem się mówić tak, jakby mówił naprawdę jakiś tam oficer Piatakow na moim miejscu... Musiałem zyskać jego całkowite zaufanie, tego Kibirowa... Przydała mi się moja służba w wojsku, nie ma co. Nauczył się człowiek mówić rozmaicie, i jak oficer, i jak pułkownik nawet...

— To mi się w tobie najbardziej podoba, Ali, — zauważył Selim-Chan, — że ty wszystko potrafisz, i tak pięknie umiesz mówić... Z tymi przeklętymi giaurami, atoli, trzeba być chytrym i przebiegłym, jak lis...

„Ali" ciągnie dalej swoje opowiadanie:

— „Ale teraz", — mówię do tego Kibirowa, — „teraz już on się nam nie wymknie, ten zbój. Muszę panu powiedzieć, Fiodorze Aleksiejewiczu, że władze petersburskie pokładają wielkie nadzieje na nas obu..."

— Powiadam Ci, Chanie, temu Kibirowowi aż oczy rozbłysły z radości.

„Ach, kolego", — powiada on do mnie, — „nie ominie nas chyba awansik... A wtedy — używaj życia, bracie, póki młody!..."

„Awansu Ci się zachciewa, ty psi synu!..." — pomyślałem sobie w duchu. — „Chcesz sobie pohulać kosztem życia naszego Chana... Poczekaj, ty łotrze... Dam ja Ci awansik, jeszcze jak wysoko zajedziesz... Nawet sam się tego nie spodziewasz, bo aż do samego nieba... Cha — cha — cha...

— A, ten mi zaczyna opowiadać o restauracjach, dancingach, kobietach... Oczy mu się iskrzą i nie może się powstrzymać od gadania, marzy o tym, jak to będzie, gdy zgładzi ciebie, Chanie...

O, znam ja dobrze te ich zabawy do samego rana, napatrzyłem się tego u mego „pana", gdy byłem tym ordynansem...

— Wiesz, Chanie... Taka mnie wtedy wściekłość ogarnęła, że musiałem z całych sił nad sobą zapanować, bo wyciągnąłbym kindżał i położyłbym go na miejscu...

Ale musiałem go zaciągnąć aż do stawu, tak było najlepiej... Już sobie wszystko w ten sposób ułożyłem...

— Zbliżyliśmy się wreszcie do dużego stawu. Pusto. Nigdzie ani żywej duszy!

„Teraz wreszcie będzie koniec z tobą, ty psie..." — myślę sobie.

— On rozgląda się wokoło.

„Już ciemno się robi. Ten Ali pewnie zaraz nadejdzie"... — odzywa się mój oficer.

„Tak", — odpowiadam mu. — „Tylko patrzeć, a będziemy go tu mieli"...

— Nie chciałem dłużej zwlekać, Chanie... Krew we mnie wrzała z pragnienia zemsty na tym łotrze...

— W pewnej chwili, gdy ten Kibirow spoglądał przed siebie, wypatrując „Aliego", wyciągnąłem z błyskawiczną szybkością kindżał i zatopiłem go w jego piersi...

Słuchający w głębokim, milczącym napięciu Selim-Chan zadrżał przy tych słowach.

— Nie zdążył nawet krzyknąć, — ciągnął dalej Kibirow. — Wybałuszył na mnie oczy, które mu na wierzch wylazły, charczał, i zalał się krwią...

„Ty, psie!..." — Krzyknąłem do niego, — głowy Selim-Chana ci się zachciało, co?... To ja jestem Ali, słyszysz, ja właśnie... Tak zginie każdy, kto targnie się na życie Chana..."

— Po chwili ten pies leżał już martwy w kałuży krwi...

Kibirow odetchnął ciężko, i zamilkł. Długie opowiadanie rzeczywiście go zmęczyło. A musiał się wciąż przy tym mieć na baczności, żeby nie palnąć nieostrożnie jakiegoś głupstwa...

O, wiedział już Kibirow, ten rzekomy „Ali", że Selim-Chan ma dobre oko, i doskonały słuch, wrażliwy na każdy fałszywy ton w głosie...

Ale Selim-Chan był w tej chwili cały przepełniony radością i triumfem. Oto jakich ludzi ma on, wielki Selim-Chan! Gdzie tam giaurom do jego Aliego!

Podniósł się w podnieceniu ze swego miejsca, porwał Kibirowa w ramiona, ściskając go i całując.

Kibirow musiał — chcąc nie chcąc — i tym razem oddać mu pocałunek, pocałunek Judasza...

— Zawołamy teraz naszych, Ali, niech i oni się radują razem z nami... — zawołał Selim-Chan.

— Hej, Abdula, Esandzie, Szamilu... — zawołał głośno. — Chodźcie — tu wszyscy...

Czeczeńcy, którzy na prośbę „Aliego" weszli do drugiej izby, gdy ten zaczął swoje opowiadanie, ukazali się natychmiast, posłuszni wezwaniu swego Chana.

Selim-Chan przywitał ich z promieniejącą twarzą.

— Ten pies Kibirow nie żyje, o tym już wiecie chyba wszyscy! Ale nie wiecie jeszcze, jak mądrze, jak wspaniale się do tego zabrał nasz Ali!

Czeczeńcy, którzy przejęli się sami miłością swego Chana dla tego Aliego, spojrzeli na niego z uwielbieniem.

Kibirow spuścił skromnie głowę...

Nagle odczuł raczej, aniżeli zobaczył, dwoje utkwionych w siebie podejrzliwie oczu...

Dalszy ciąg jutro

Proces sądowy o bankiet

Kto ma zapłacić za zabawę kilkuset osób?

PARYŻ. — Przed sądem w Tours rozpoczęła się w sobotę oryginalna rozprawa, która wzbudziła zainteresowanie całej prasy francuskiej.

Przedmiotem rozprawy jest spór, jaki wynikł między Komisariatem Generalnym Wystawy Międzynarodowej i baronową de La Bouillerie, właścicielką historycznego zamku Villandry.

Sprawa wynikła w rezultacie przyjęcia, urządzonego na zamku przez baronową i Komisariat Generalny dla kilkuset gości z Paryża i prowincji.

Urządzając to przyjęcie, obie strony sądziły, że koszty ponosić będzie strona przeciwna. Baronowa de La Bouillerie, ofiarowując swój historyczny zamek mniemała, że całą uroczystość organizuje Komisariat Generalny, Komisariat zaś, przyjmując propozycję, przypuszczał, że koszty przyjęcia pokryje właścicielka zamku.

Proces powstał z inicjatywy poszkodowanych dostawców, restauratorów, artystów itd, któ rzy skarżą zarówno baronową, jak i Komisariat Generalny, o kwotę około 5 tys. fr.

Komisariat, który zresztą przed samym przyjęciem wyznaczył 15 tys. fr., jako subwencję, odmawia uregulowania rachunków, podczas gdy baronowa od syła dostawców do władz Komisariatu.

Sędzia, po przesłuchaniu świadków i przedstawicieli stron, uznał sprawę za bardzo zawiłą i zapowiedział wydanie orzeczenia dopiero za tydzień, wyrażając jednak przekonanie, że sprawa winna być przedmiotem rozważań sądu paryskiego, gdzie znajduje się siedziba Komisariatu Generalnego Wystawy.

„Słodki kupiec" aferzystą

Ofiarą sprytnego oszusta padło kilka fabryk na łączną sumę 28 tys. zł.

Hersz Kaltmanowicz założył przed trzema laty sklep ze słodyczami przy ul. Bonifraterskiej 11 w Warszawie.

Z początku kupiec wywiązywał się sumiennie z drobnych zobowiązań kredytowych, a pozyskawszy zaufanie dostawców, systematycznie powiększał obroty, biorąc towar na otwarty rachunek.

Ale chwalebna sumienność i wypłacalność Kaltmanowicza okazała się jedynie pomysłowym manewrem, obliczonym na szeroko zakrojoną aferę.

W ubiegłym tygodniu kupiec odwiedził szereg fabryk cukierniczych. Na konferencjach z dyrektorami poszczególnych fabryk, Kaltmanowicz proponował, że wprowadzi w swoim sklepie wyłączną sprzedaż wyrobów danej firmy, z pominięciem reszty dotychczasowych dostawców.

Oczywiście, każda z zainteresowanych fabryk godziła się skwapliwie na taką propozycję, wobec czego Kaltmanowicz poczynił wszędzie krociowe zamówienia, na „prawach wyłączności", i na otwarty rachunek.

Wyłudziwszy w ten sposób słodyczy na sumę 28 tysięcy zł, aferzysta wyprzedał błyskawicznie towar po niższych cenach, wywiózł w nocy całe urządzenie sklepu i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Nazajutrz po zlikwidowaniu sklepu, jedna z fabryk słodyczy przesłała dla Kaltmanowicza materiał reklamowy. Przybyły z reklamami szofer powiadomił niezwłocznie fabrykę, że w sklepie zastał jedynie ogołocone z półek ściany i puste skrzynie.

Zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że Kaltmanowicz zaopatrzył się na kilka dni przed zlikwidowaniem sklepu w paszport zagraniczny. Wobec tego roztoczono obserwację na dworcach kolejowych i w dniu wczorajszym aresztowano aferzystę na dworcu Głównym, w chwili, gdy usiłował zająć miejsce w pociągu, odchodzącym do Paryża.

Aferzystę osadzono w więzieniu. Podczas rewizji znaleziono przy nim tylko 300 złotych. Resztę pieniędzy oszust zdołał ukryć. Straty ponosły firmy Fuchs, Plutos, Alfa, Branka, Pischinger i inne.

Bandyci, uzbrojeni w karabiny

dokonali rabunku na oczach 700 robotników

NOWY JORK. Na oczach 700 robotników portowych, oczekujących na tygodniową wypłatę, czterej uzbrojeni w karabiny maszynowe bandyci weszli do biura „International Mercantile Co", położonego w jednym z najbardziej ożywionych punktów wybrzeża Hudsonu i po sterroryzowaniu personelu zrabowali 24.000 dolarów, po czym skryli się na skradzionym samochodzie ciężarowym.

Dziwolągi z kraju sowieckiego

Groteskowa „czujność rewolucyjna"

MOSKWA. Postanowienie ostatniego Plenum Centralnego Komitetu partii komunistycznej, którego obrady miały miejsce w połowie b. m., potępiło zbyt pochopnie praktyki przy wydalaniu z partii jej członków.

Dało to powód prasie sowieckiej do przytoczenia wręcz anegdotycznych przykładów stosowania „czujności rewolucyjnej" przez organizacje partyjne i komsomolskie.

Tak więc w Saratowie wydalono z Komsomołu dziewczynę pochodzenia proletariackiego, córkę woźnego szkoły, Prostomołotową, za szereg „ciężkich przestępstw". Wprowadziła ona w błąd Komsomoł, mówiąc, iż pójdzie do teatru, a w rzeczywistości została w domu.

Ponadto jej koleżanka wyszła za mąż za syna duchownego prawosławnego. W pojęciu zaś komunistów i komsomołów, ciągle popędzanych w kierunku „czujności rewolucyjnej", „syn popa" i „wróg ludu" są synonimami — jak pisze „Komsomolskaja Prawda".

Zaręczyny króla albańskiego

z węgierską hrabianką

BUDAPESZT. Wiadomości o zaręczynach hrabianki Geraldiny Apponyi z królem Albanii Ahmedem Zogu potwierdzają się.

Hr. Apponyi, która liczy obecnie 21 lat, pochodzi ze starej węgierskiej rodziny arystokratycznej, której członkowie odgrywali niejednokrotnie dużą rolę w życiu Węgier na przestrzeni ostatnich wieków.

Hr. Apponyi, która przebywa obecnie w Tiranie jest córką nieżyjącego już hr. Apponyi. Matka jej Virginia, z domu Stuart pochodzi z Ameryki Północnej. Wyszła powtórnie za mąż i zamieszkuje obecnie we Francji.

Młoda narzeczona króla Albanii jest znana w Budapeszcie z urody i zalet towarzyskich.

Maruszeczko zabójcą ś. p. Bąka

Podczas badania przez policję ujętego bandyty Nikifora Maruszeczki, wyszło na jaw, że sprawcą zabójstwa ś. p. wywiadowcy Henryka Bąka nie jest jak początkowo przypuszczano Kaszewiak, lecz Maruszeczko, co zresztą potwierdziła ekspertyza rusznikarska znalezionego przy bandycie rewolweru.

Matka świadkiem śmierci syna

który zginął pod kołami pociągu

Przepełnienie pociągów rannych często powoduje nieszczęśliwe wypadki, spotykające śpieszących do pracy urzędników i uczniów.

Wstrząsający wypadek miał miejsce na linii kolejowej Warszawa — Rembertów. Jadący do szkoły 15-letni Jerzy Gruszczyński poślizgnął się na stopniach wagonu i wpadł pod koła pociągu, które dosłownie zmiażdżyły nieszczęśliwego chłopca. Tragizm sytuacji podkreśla fakt, iż tym samym pociągiem jechała do Warszawy matka ucznia, urzędniczka sklepu przy dyrekcji P. W. U

Rozpacz matki po tak strasznej śmierci syna jest nie do opisania

Wyskoczył z pędzącego pociągu

mimo, że miał skute ręce

Pociągiem pośpiesznym od strony Chojnic transportowano do Chorzowa niebezpiecznego bandytę, 30-letniego Helmutha Pieczkę, któremu dla celów bezpieczeństwa skuto ręce kajdanami.

W chwili kiedy pociąg znajdował się między Nakłem a Ra dziokami, — bandyta zdołał zmylić czujność konwojującego go policjanta, Pachuczewskiego, wybiegł z przedziału, otworzył drzwi wagonu i wyskoczył z pędzącego pociągu. Pociąg natychmiast zatrzymano, lecz na trop zbiega nie można było wpaść. Więzień przepadł bez śladu. Ukrył się najprawdopodobniej w okolicznych lasach.

Wspaniały rozwój P. K. O.

zbiega się z jubileuszem dziesięciolecia pracy prez. Grubera

W dniu 22 stycznia odbyła się w PKO konferencja prasowa poświęcona omówieniu działalności tej instytucji w r. 1937. Dłuższe przemówienie, oświetlające wszechstronnie i wyczerpujące tę działalność, wygłosił Prezes PKO dr. Henryk Gruber.

PKO może wykazać się w roku ubiegłym postępem we wszystkich działach pracy. Owocne wysiłki w kierunku rozpowszechnienia haseł oszczędnościowych i ożywienie gospodarcze, które spowodowało wzrost zarobków szerokich warstw społeczeństwa, sprawiły, że wkłady oszczędnościowe i czekowe w PKO wzrosły łącznie w ubiegłym roku o rekordową kwotę 144,5 miliona zł. i przekroczyły w końcu roku miliard złotych.

Liczba oszczędzających zwiększyła się w ciągu roku o 636 000 osób i wynosiła w końcu roku 2,9 miliona osób. Równocześnie wzrosły znacznie obroty na rachunkach czekowych i oszczędnościowych PKO, wynosząc ogółem 34 5 miliarda zł., t. j. przeszło 4 5 miliarda zł. więcej niż w roku 1936.

Dla uzmysłowienia sobie, w jak szybkim tempie rozwija się PKO, zestawmy cyfry wkładów oraz właścicieli książeczek oszczędnościowych i kont czekowych sprzed 10-ciu lat z obecnymi. Okazuje się, że suma wkładów wzrosła 12-krotnie, a liczba właścicieli kont czekowych 16-krotnie.

Równie wielki rozmach wykazuje Dział Ubezpieczeń na życie. W roku ubiegłym liczba polis zwiększyła się o blisko 11.000, a suma ubezpieczenia o prawie 16,5 miliona zł., wskutek czego ogólna liczba polis na koniec 1937 r. wynosiła 136 000, a suma ubezpieczenia ponad 200 milionów zł.

Kapitały nagromadzone w PKO przyrównać można do siły napędowej olbrzymiego napięcia, puszczającej w ruch mechanizm naszej maszyny gospodarczej.

Ze źródeł tych, przekraczających miliard złotych, czerpią środki odżywcze bez mała wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Przy pomocy tych kapitałów rozwija się ruch budowlany, który ożywia ze swej strony inne warsztaty pracy, zatrudnia setki tysięcy robotników; na ten cel PKO udzieliła około 235 milionów złotych.

Miasta i gminy korzystają z kapitałów PKO w wysokości 239 milionów zł. Przy ich pomocy samorządy zaopatrują ludność w najniezbędniejsze urządzenia użyteczności publicznej, jak elektrownie, gazownie, wodociągi, kanalizacja itp.

Przy pomocy kapitałów PKO. przekraczających 200 milionów zł., rolnicy rozszerzają swe gospodarstwa, użyźniają grunty. Dzięki kapitałom nagromadzonym w PKO buduje się drogi, mosty, koleje, porty, statki itd.

Ogólna suma kapitałów udzielonych tą drogą życiu gospodarczemu wynosi około 1 miliarda złotych. i tu właśnie tkwi właściwa rola PKO.

Ten niezwykle pomyślny rozwój PKO zbiega się z jubileuszem dziesięciolecia dr. Henryka Grubera na stanowisku prezesa tej najpotężniejszej w Polsce instytucji finansowej. Właśnie ten moment podczas konferencji prasowej podniósł prezes Giełżyński, przemawiając w imieniu zorganizowanego dziennikarstwa i życząc prezesowi Gruberowi w najbliższej przyszłości zamiany portfela PKO na tekę ministerialną.

Co zbudujemy za miliard zł

Ministrowie resortów gospodarczych o inwestycjach

(Początek na str. 1-ej)

Dlatego wolimy rozpoczynać pracę w terenie, zatrudniając dziesiątki tysięcy ludzi, aniżeli włączać plan inwestycyjny do budżetu i kazać tysiącom ludzi czekać do połowy lub końca kwietnia na dzień wyczekiwanego zarobku.

Na tle przedłożonego planu można oczekiwać dalszego wzmocnienia koniunktury i rentowności w Polsce, łącznie zaś z innymi reformami można oczekiwać, że w roku bieżącym przejawi się silniej działalność prywatna przemysłowa i inwestycyjna.

WZGLĘDY OBRONY

Plan jest tak ułożony, aby spośród olbrzymiego rejestru wydatków pilnych móc zaspokoić potrzeby najpilniejsze. Do tej grupy należy przede wszystkim wszystko to, co podyktowane jest względami obrony.

W miastach muszą powstawać nowe liczne ośrodki produkcji. Musimy uzbroić gospodarczo nowe tereny, by dać pracę dla tysięcy i setek tysięcy obywateli. Stąd wyrasta konieczność uprzemysłowienia kraju.

Państwo spełnia przy tym rolę pioniera, otwierającego nowe pola wytwórczości pracy obywateli.

Inwestycje kolejowe drogowe i wodne

Minister Ulrych przytoczył cyfry, odnoszące się do poszczególnych działów inwestycji komunikacyjnych. Wydatki w r. 1938 — 39 stanowić będą łączną sumę 200.074.000.

Program na r. 1938 obejmuje budowę 29 parowozów, 110 wagonów osobowych, 5 wagonów motorowych i 135 wagonów towarowych specjalnych.

Program robót inwestycyjnych został ustalony na sumę 95 milionów zł.

Na wykonanie programu inwestycji drogowych przewiduje się uruchomienie na podstawie ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym sumy 45 miln.

W zakresie nowych dróg państwowych wysiłek Ministerstwa Komunikacji idzie w kierunku zagęszczenia sieci drogowej na Kresach Wschodnich.

Na pokrycie wydatków, związanych z budowlami wodnymi śródlądowymi, mają być przeprowadzone operacje kredytowe do wysokości 18 milionów zł. Najważniejszą pozycją wodnego programu inwestycyjnego stanowią zbiorniki, w szczególności budowa zbiorników na Sole w Porąbce, na Dunajcu w Czchowie i na Sanie w Solinie. Przede wszystkim jednak prowadzenie budowy zbiornika w Rożnowie, który pochłania większość kredytów, przeznaczonych na ten cel.

Z ważniejszych zamierzeń inwestycyjnych, których projekty są w opracowaniu, należy wymienić projekt drogi wodnej Brześć — Pińsk oraz kanał Warta — Gopło. Ponadto prowadzi się studia nad projektem drogi wodnej Zagłębie węglowe — Sandomierz w związku z zagadnieniem komunikacji w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Działalność Funduszu Pracy

Min. Kościałkowski w swym przemówieniu zajął się sprawą Funduszu Pracy, stwierdzając, że w okresie dotychczasowej 5-letniej działalności Fundusz Pracy przeznaczył na roboty publiczne og. kwotę 377.803.000 zł. W roku ubiegłym wydano 71.200.000 zł.

Plan robót z kredytów Funduszu Pracy na rok przyszły zamyka się ogólną sumą 70.100.000 zł., z czego przypada:

1) na właściwe roboty publiczne 9 miln. zł., 2) na zatrudnienie młodzieży za pośrednictwem M. S. Wojsk. na Junackie Hufce Pracy — 10 miln. zł, 3) na robotnicze budownictwo mieszkaniowe (za pośrednictwem T. O. R.) 10 miln. zł, 4) na pomiary, studia i projekty techniczne 1.100.000 zł. Poza tym przewiduje się uruchomienie kwoty 7,6 miln. zł w materiałach budowlanych.

W projekcie prac Funduszu Pracy zwiększone mają być bardzo poważnie kredyty na roboty melioracyjne, których udział wynosi 14,3% w porównaniu do 11% w ubiegłym 5-leciu, na urządzenie miast 51,2% w porównaniu do 44,1% z lat ubiegłych, wreszcie zwiększenie kredytów na robotnicze budownictwo mieszkaniowe do 16,6% w stosunku do 6,6% w latach ubiegłych.

Min. Kościałkowski podkreśla, że przy rozważaniu inwestycji pamiętać należy o elemencie gospodarczym i społecznym. W roku ubiegłym dzięki zmobilizowaniu większych środków na roboty publiczne napięcie socjalne straciło na swej ostrości.

Min. Kościałkowski podnosi, że poczyniono doświadczenia w zakresie przesiedlania robotników z wielkich skupisk bezrobocia do robót, prowadzonych z dala od miejsca ich stałego zamieszkania.

Próby rozładowania takich ośrodków, jak np. Zawiercie dały korzystne rezultaty. Będą one stosowane dalej. Tylko uporczywe urzeczywistnianie zasady „robotnik do roboty, a nie robota do robotnika" umożliwi wyrównanie różnic gospodarczych poszczególnych dzielnic Polski.

Mowa min. Romana

Minister Przemysłu i Handlu Roman stwierdził, że na inwestycje jego resortu preliminowano 20 milionów 300 tys. Z tego na elektryfikację 12 miln., na gazyfikację 4 miliony, na inwestycje morskie 4 miln. 300 tys. zł.

Plan elektryfikacji na 1938 r. przewiduje dalszą budowę linii przesyłowej Starachowice — Warszawa kosztem 3 milionów, linii Mościce — Rzeszów 2 i pół miliona oraz dokończenie elektrowni w Brześciu 100 tys.

Na rozpoczęcie budowy linii przesyłowej Rożnów — Mościce preliminuje się 1 milion, rozdzielni elektrowni w Czchowie pół miliona, elektryfikacji okręgu przemyskiego 1 milion, rozbudowy sieci rozdzielczych 3 i pół miliona, elektryfikacji Kresów Wschodnich 200 tys., pomoc kredytowa na elektryfikację drobnego przemysłu 200 tysięcy.

W zakresie gazyfikacji będzie dalsza budowa gazociągu na odcinkach Sandomierz — Nisko, Pilzno — Komorów, Lubienia—Radom i Radom—Pionki. Ogółem 139 klm.

W zakresie inwestycji morskich przeznaczono 3 miliony 130 tys. na inwestycje portowe, a mianowicie na wykańczanie robót zaczętych w ubiegłym roku i szereg nowych robót budowlanych przy pogłębianiu nabrzeży węglowych, rozbudowie falochronu, budowie portu w Wielkiej Wsi i rozbudowie urządzeń dla zabezpieczenia żeglugi.

1 milion 850 tys. przeznaczono na inwestycje rybackie, z czego 300 tys. na rozpoczęcie trzech lugrów śledziowych, wybudowanie statku dla celów nadzoru rybackiego oraz 160 tys. na wybudowanie 25 domków kolonii rybackiej w Wielkiej Wsi.

Inwestycje pocztowe

Minister Kaliński omówił zagadnienia inwestycyjne z dziedziny telekomunikacyjnej. Podstawową ideą inwestycji tych jest powiązanie siecią kablową najważniejszych okręgów państwa, jak COP, okręg lwowski, zagłębia energetyczne i surowcowe, w ten sposób, aby zapewnić pomiędzy nimi i Warszawą najdoskonalsze połączenia telekomunikacyjne.

Równocześnie nastąpi rozbudowa ważniejszych sieci miejskich, ich kabelizacja i automa

(Dokończenie obok)

tyzacja oraz rozbudowa sieci stacji radiokomunikacyjnej.

Inwestycje pocztowe wyrażają się w kwocie 163 milionów zł, z czego na budownictwo 54,5 miln. zł, na inwestycje telekomunikacyjne 105 miln. zł. i środki przewozowe 2 i pół miliona zł.

Min. Poniatowski omówił inwestycje melioracyjne, a gen. Górecki, prezes B. G. K. przedstawił rządowy plan polityki budowlanej.

Po przemówieniach ministrów rozwinęła się obszerna dyskusja.

Potworna zbrodnia szaleńca

Toporem zamordował gospodarza i poranił gospodynię oraz 4 dzieci

Do mieszkania gospodarza Antoniego Czerwińskiego we wsi Marianka powiatu gostynińskiego, zapukał w nocy jakiś osobnik, który oświadczył, że pragnie kupić większą ilość torfu.

Gdy nie przeczuwający podstępu Czerwiński wyszedł na podwórko, nieznajomy ugodził go toporkiem w głowę, po czym wbiegł do mieszkania i rzucił się na żonę Czerwińskiego, Katarzynę, oraz sześcioro drobnych dzieci. Szaleniec poranił ciężką Czerwińską i czworo dzieci, wobec jednak rozpaczliwych krzyków swoich ofiar rzucił się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczny pościg, który jednak nie dał pozytywnych wyników. Żmudne dochodzenie ustaliło, że potwornym zamachowcem był niejaki Feliks Karasiński. Na skutek rozesłanych listów gończych ujęto go we wsi Łanięta powiatu kutnowskiego, gdzie przez dłuższy czas się ukrywał.

Aresztowany zbrodniarz twierdzi, że działał z namowy nieznanej mu osoby, która upoiła go wódką, wetknęła toporek do ręki i pijanego skłoniła do wymordowania całej rodziny Czerwińskich.

Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia podżegacza niesamowitej zbrodni.

Karasińskiego osadzono w więzieniu.

Tragedia w kopalni

BERLIN. Z Duisburgu donoszą, iż w kopalni Thyssen wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3 górników. W jednym z szybów obsunęło się sklepienie przygniatając 1 rębacza i 2 robotników.

Galacz pod wodą

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że z powodu zablokowania Dunaju zwałami lodu poziom rzeki podniósł się znacznie i miasto Galacz znalazło się znowu pod wodą. Ponieważ łamacze lodu okazały się niewystarczające, przystąpiono do rozsadzania lodów dynamitem.

Co to jest Rakieta X-10?

Niezwykłe przygody polskich podróżników, którzy kilka miesięcy temu wyruszyli na olbrzymich rozmiarów rakiecie o tajemniczej nazwie X—10, były dotąd otoczone nieprzeniknioną tajemnicą.

Dopiero nie dawno udało się uchylić rąbek tajemnicy. Podróżnicy nasi, mianowicie, po wielu niezwykłych i sensacyjnych, a mrożących krew w żyłach, przygodach znaleźli się na planecie Delta, gdzie na czele floty powietrznej bohaterskiego ludu walczą z narodem Sutiańczyków.

Jak wiadomo w Rakiecie X — 10 znajdują się: profesor Lech, córka jego, piękna Irena, oraz nieustraszony komendant, Stefan Garnicki.

W dalszym ciągu informować będzie naszych Czytelników o przygodach śmiałych podróżników, którzy, jak się dowiadujemy, przy pomocy śmiercionośnych promieni zdruzgotali Sutiańczyków, popularny i ogólnie lubiany tygodnik „Świat Przygód", który jest redagowany bardzo ciekawie i czytywany jest z niesłabnącym zaciekawieniem przez dorosłych, jak też i przez młodzież. Do nabycia jest we wszystkich kioskach gazetowych.

Zajścia z bezrobotnymi

na ulicach Bydgoszczy

PAT donosi: Dnia 28 b. mies. przed lokalem biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się kilkuset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a Zarządem Miejskim.

Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się, a pozostała zaś niezadowolona z tego, że postulaty ich nie mogły być natychmiast w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację na mieście.

W czasie rozpraszania demonstrantów przez organa p. policyjne została poturbowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.

Sławny narciarz włoski

runął w przepaść podczas zawodów

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Garmisch-Partenkirchen w czasie biegu zjazdowego słynny włoski Giacinto Sertorelli poślizgnął się i runął w przepaść.

Narciarz połamał 7 żeber i nadwyrężył kręgosłup, przyczym jedno ze złamanych żeber przebiło płuca. Narciarza przewieziono do szpitala, gdzie zmarł po dwudniowych męczarniach.

Tragiczny ten wypadek wywołał w Garmisch wstrząsające wrażenie.

Miasto „czarnych diamentów"

wyrasta po przypadkowym odkryciu

SARDYNIA. W ubiegłym roku włościanin, przygotowujący teren pod uprawę oliwek, natrafił na czarną błyszczącą skałę.

Przeprowadzone badania wykazały, że chodzi tu o basen węglowy o przestrzeni 12.000 hektarów, zawierający 100 milionów ton węgla.

Od 3 miesięcy prowadzone są prace nad przekopaniem chodników, umożliwiających produkcję 1.200.000 ton węgla rocznie.

Jednocześnie prowadzona jest budowa nowego miasta, nazwanego Carbonia, które będzie ośrodkiem basenu węglowego. Miasto Carbonia, obliczone na 20 tysięcy mieszkańców, zostanie oddane do użytku w sposób uroczysty dnia 28 października.

Z wędrówek fotoreportera po Warszawie

Gigantyczny Dworzec Centralny stolicy

Już w połowie przyszłego roku zostanie on oddany do użytku publiczności



Stary budynek dworca odjazdowego, który zostanie nie długo już rozebrany. Otworzy to dostęp do nowego dworca od Chmielnej.

Mimo wielkiego rozwoju na wszystkich odcinkach, stolica nasza nie posiadała dotychczas nowoczesnego, centralnego dworca kolejowego. Pozostały z bardzo odległych jeszcze czasów dworzec kolei Warszawsko - Wiedeńskiej oraz drewniana buda dworca odjazdowego ani w małej części nie mogą podołać wzmagającemu się z każdą chwilą ruchowi pasażersko - towarowemu.

Obecnie sprawa ta została rozwiązana i znajduje się w stadium realizacji. W Alejach Jerozolimskich dźwiga się imponujący swym rozmiarem wielki Dworzec Centralny Warszawy.

Gigantyczny ten gmach oddany zostanie do użytku publiczności w połowie przyszłego roku.

Będzie on posiadał trzy wejścia: od placu, który powstanie przy ulicy Marszałkowskiej, gdzie dziś stoją jeszcze stare zabudowania i wieżyczka z zegarem, od Chmielnej i od Alei Jerozolimskich.

W wielkiej hali, przeznaczonej dla odjeżdżających, mieścić się będą kasy biletowe, bagażownia, fryzjernie i garderoby, na środku zaś przechowalnia rzeczy i urząd pocztowo-telegraficzny. Na prawo salony przyjęć oficjalnych z przyległą informacją.

Olbrzymie okna, umieszczone w wysokiej, prawie 30-to metrowej sali, w połączeniu z doskonałym oświetleniem sztucznym, pozwolą podróżnym bez trudu zaznajamiać się z powywieszanymi rozkładami jazdy i mapami połączeń.

Z prawej strony znajdą pomieszczenie restauracje i kawiarnie, oczywiście i tu również znajdować się będą garderoby. Kilka klatek schodowych (zejść) poprowadzi w dół na perony, z których pociągi biegnąć będą przez tunel i głębokim wykopem (częściowo krytym) w przeciwnym kierunku.

Porozmieszczane na terenie zabudowań dworcowych kioski i sklepy pozwolą podróżnym zaopatrzyć się bez trudu we wszystkie, potrzebne podczas drogi, przedmioty.

Na pierwszym piętrze dworca załatwiać się będzie sprawy celne. Dojazd na piętra zapewnią liczne windy i ruchome schody.

Dbając o wygodę turystów i podróżnych władze kolejowe zainstalują w gmachu dworca dość duży, o kilkudziesięciu pokojach, hotel, w którym za niską stosunkowo opłatą wynająć będzie można numer, komfortowo urządzony. Prócz łazienki w każdym z nich znajdować się będzie telefon.



W tym miejscu założony zostanie przed Dworcem Centralnym piękny plac między Marszałkowską, Chmielną i al. Jerozolimską.

Podjazdy przed wszystkimi wejściami na dworzec osłonięte będą szklanymi dachami, jak również i przejścia, prowadzące do centralnej sali budynku.

Krótki ten rzut oka łatwo przekonać może każdego, iż nowy Dworzec Centralny zaprojektowany jest i pomyślany na skalę najbardziej nowoczesną. W każdym drobiazgu znać tu troskę nie tylko już o zapewnienie publiczności zasadniczych wygód, ale po prostu widać wyjątkową staranność w przewidzeniu wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach.

Nowy ten gmach dworcowy będzie jednym z najpiękniejszych budynków tego rodzaju w Europie.

(rozw.)

Dwa tajemnicze samobójstwa

Policja warszawska prowadzi obecnie energiczne dochodzenie w sprawie tajemniczego samobójstwa, popełnionego przez dyrektorkę żydowskiej szkoły pielęgniarek (Dworska 17), 37-letnią Sabinę Szyndler. Gdy znaleziono ją wiszącą na pasku w lokalu szkoły, nie dawała już prawie żadnych znaków życia. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon.

Mimo wysiłków nie udało się stwierdzić dotychczas przyczyn rozpaczliwego kroku dyrektorki.

×

Pracujący nad brzegiem Wisły robotnicy spostrzegli obok Siekierek jakąś młodą kobietę, która skoczyła w nurty rzeki i zaczęła tonąć.

Zorganizowana natychmiast pomoc pozwoliła na uratowanie desperatki.

Po doprowadzeniu jej do przytomności przewieziono ją do komisariatu. Na wszystkie zapytania samobójczyni odpowiada milczeniem. Nie chce wyjawić przyczyn dramatu, jaki skłonił ją do zamachu na własne życie, jak również nazwiska i miejsca zamieszkania.

Udało się jednak w końcu ustalić, iż jest to nauczycielka z Warszawy, 37-letnia Wanda Ch.

Śmierć niemieckiego rekordzisty

BERLIN. Niemiecki rekordzista samochodowy Bernhardt Rosemeyer zabił się wczoraj w czasie próbnej jazdy nowym samochodem na szosie Frankfurt — Darmstadt.

Wybuch w fabryce amunicji

BATAWIA. W mieście Rembang, na północnym wybrzeżu Jawy nastąpił w fabryce amunicji wybuch, powodując śmierć 14 krajowców. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest znacznie wyższa.



Nowy Dworzec Centralny Warszawy jest już prawie na ukończeniu

7 osób rannych

podczas katastrofy autobusowej

W okolicach Lublina wydarzyły się przedwczoraj dwie katastrofy autobusowe, w których zostało rannych 7 osób.

Szosą zamojską w stronę Hrubieszowa jechał autobus kierowany przez szofera Józefa Lenca. Koło wsi Piaski autobus poślizgnął się na szosie i wpadł do rowu, wywracając się. Wskutek katastrofy 5 osób odniosło obrażenia cielesne.

Podobny wypadek wydarzył się pod Sokołowem, gdzie wpadł do rowu autobus, jadący ze Sterdyni. Dwie osoby zostały ranne.

Wypaliła oczy kochankowi

Straszna zemsta porzuconej

Tragicznie zakończyła się sprzeczka pomiędzy kochankami, 35-letnim robotnikiem Ignacym Kieszkowskim (Warszawa, Krochmalna 89), a młodą posługaczką, Józefą Rysztokówną.

Doskonałe początkowo stosunki zaczęły się psuć. Pomiędzy kochankami wynikały częste sprzeczki i awantury. Rysztokówna odgrażała się coraz częściej, że zemści się na Kieszkowskim za uwiedzenie i porzucenie.

Zapowiedzi te wprowadziła w czyn. Korzystając z chwilowej nieuwagi kochanka, porwała butelkę z kwasem siarczanym i chlusnęła mu w twarz. Straszliwie poparzonego Kieszkowskiego przewieziono natychmiast do szpitala. Jak wynika z oświadczenia lekarzy, straci on wzrok z całą pewnością.

Bestialską posługaczkę osadzono w areszcie.

Woda gotuje się w rzece

Niezwykłe zjawisko w Paragwaju

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Asucion, w miejscowości Peribeuy w Paragwaju, położonej nad brzegiem rzeki tej samej nazwy, zaobserwowano, że w pewnych momentach woda rzeki dochodzi do bardzo wysokiej temperatury, przy czym nad wodą ukazują się kłęby pary.

W związku z tym, prasa paragwajska przypomina, że w owych okolicach znajdują się porzucone obecnie kopalnie rudy żelaznej, któńre eksploatowano w czasie wojny za czasów Lopez'a.

Władze paragwajskie mianowały specjalną komisję, złożoną z uczonych i techników, celem zbadania ciekawego zjawiska.

Ujęcie rabusia samochodowego

Skradzioną taksówkę usiłował sprzedać w Krakowie

20 stycznia donosiliśmy o skradzeniu z postoju przy ul. Kościelnej w Warszawie taksówki Fiat 508, nr. T 03-140, (boczny 2203), należącej do Bolesława Zaborowskiego (Igańska 8a). Kradzieży dokonano w chwili, gdy kierowca taksówki, Jan Szyba (Czerniakowska 112) udał się na obiad do restauracji.

Enegiczne dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał niejaki Jan Urbaś (Terespolska 33) bezrobotny szofer-mechanik.

Zamierzał on wywieźć skradziony samochód do Krakowa i tam go sprzedać, zorientował się jednak, że wobec zarządzonego pościgu nie zdoła przeprowadzić „interesu" i dojechał tylko taksówką do Nadarzyna. Tam porzucił samochód i wrócił do Warszawy, gdzie ukrywał się w melinie złodziejskiej przy ul. Freta 48, gdzie został odnaleziony i aresztowany.

Wściekły pies pokąsał krowę

KISZYNIÓW. — W gminie Bolosany, u jednego z gospodarzy wściekły pies pokąsał krowę. Mimo zastosowania zastrzyków przeciw wściekliźnie u krowy poczęły występować objawy choroby.

Gospodarz, nie chcąc narażać się na stratę, sprzedał chorą krowę po bardzo niskiej cenie rzeźnikowi, który zabił ją i mięso rozsprzedał.

O wypadku tym dowiedziały się przypadkowo władze policyjne.